

A . B . O B A R S K A



WPLĄTANA

Tom 1 i 2

Wkraczasz do świata, w którym nic nie jest takie, jak myślisz,
i nigdy nie wiesz, z kim masz do czynienia.

Wpłata. Tom 1 i 2 copyright by ©A.B. Obarska 2024

Wszystkie prawa zastrzeżone, All rights reserved

Wydanie drugie, Kruszwica 2024

ISBN: 978-83-970001-1-7

Redakcja: Patrycja Kubas

Korekta: Dominika Kamyszek

Projekt okładki: Patrycja Kubas

Zdjęcie do okładki pochodzi z shutterstock.com

Skład: Patrycja Kubas

Konwersja elektroniczna: Patrycja Kubas

Książka ani żadna jej część nie może być przedrukowana ani w jakikolwiek inny sposób reprodukowana czy powielana mechanicznie, fotooptycznie, zapisywana elektronicznie lub magnetycznie ani odczytywana w środkach publicznego przekazu bez pisemnej zgody autorki.

Książka została wydrukowana w drukarni TOTEM.COM.PL.

www.abobarska.pl

Facebook: A.B. Obarska - strona autorska

Instagram: @ a.b.obarska_autorka

TikTok: @ a.b.obarska_autorka

kontakt@abobarska.pl

Od autorki

TOM 1

Rozdział 1

Rozdział 2

Rozdział 3

Od autorki

Drodzy czytelnicy!

Trzymacie w rękach mój debiut, do którego mam ogromny sentyment. Losy tej książki nie potoczyły się dla mnie tak, jak planowałam, dlatego zdecydowałam się na jej wznowienie na własną rękę. Nowe wydanie dość mocno różni się od pierwszego. Sporą część napisałam od nowa, rozwinęłam dialogi, zmieniłam nieco bieg wydarzeń, a także okroiłam sceny erotyczne. Wszystko to dlatego, że sama ciągle się rozwijam, a moje postrzeganie świata z biegiem czasu również się zmienia. Stąd moja decyzja o poprawkach. Dzięki odświeżonej formule ci z Was, którzy już czytali tę historię, zostaną pozytywnie (mam nadzieję) zaskoczeni, a ci, którzy nie znają jeszcze losów Amelii, dostaną to, co najlepsze. Zależało mi na tym, by czytelnicy, którzy nigdy nie doczekali się drugiego tomu w wersji papierowej, a wielokrotnie mnie o to dopytywali, dostali zakończenie tej historii. Tym z Was, którzy nigdy nie słyszeli o Wplątanej, życzę wspaniałej przygody z Amelią. Pewnie nie zawsze będziecie rozumieli jej decyzje, ale szczerze? Nie mam pojęcia, co sama zrobiłabym na jej miejscu. Powieść jest przeznaczona dla osób pełnoletnich. Znajdziecie w niej przemoc, zarówno psychiczną, jak i fizyczną, przekleństwa, sceny erotyczne, ludzkie tragedie, a nawet śmierć. Jest to fikcja literacka, dlatego nie polecam brać przykładu z żadnego z bohaterów. Ich życie i świat zostały wymyślone w mojej głowie. Zbieżność imion, nazwisk czy wydarzeń jest przypadkowa.

Aneta Obarska

Mojemu mężowi Łukaszowi:

Każda komórka mojego ciała krzyczy, że go kocham.

Cokolwiek by się działo, jedyne, czego jestem pewna,

to właśnie to, że chcę być przy nim już zawsze.

Oszalałam. Z miłości.

TOM 1

Rozdział 1

Czerwiec

Amelia

Niechętnie otworzyłam oczy i spojrzałam na zegarek. Było dopiero dziesięć po szóstej, a ja już nie mogłam spać. Przez całą noc prawie nie zmrużyłam oka. Nareszcie nadszedł ten sądny dzień, czternasty czerwca, na który czekałam od dwóch lat. Szkoda tylko, że w ogóle nie miałam ochoty wstać z łóżka. Skumulowały się we mnie przeróżne emocje, zaczynając od strachu, przez treść, euforię, zahaczając o podekscytowanie, a kończąc na gniewie. To całkowicie normalne zjawisko, że stresował mnie występ publiczny, jednakże treść przyćmiewała odczuwana złość. Spojrzałam na ekran komórki, ale nie było tam nic, żadnego SMS-a, nawet krótkiego. Nic. Null. Zero.

Zwlekłam się w końcu z łóżka, poszłam nastawić ekspres do kawy, a później poczłapałam do łazienki, by umyć twarz. Z automatu postępowalam tak codziennie. Moja przyjaciółka Karolina zrobiła mi kiedyś wykład, jak ważne są poranne nawyki, więc dla świętego spokoju zaczęłam je stosować. Wytarłam twarz ręcznikiem i zerknęłam w lustro. Wyglądałam fatalnie, w dodatku czułam się, jakby przejechał po mnie najpierw czołg, później traktor, a na końcu pociąg towarowy. Oczy miałam przekrwione od zmęczenia oraz płaczu, a pod nimi widniały wielkie sińce. Jakby tego było mało, na środku czoła wyskoczył mi wielki pryszcz, który wyglądał jak wulkan przed erupcją. Bajecznie. Jedyłą nadzieję pokładałam w charakteryzatorkach, które dzisiaj miały się profesjonalnie zająć wszystkimi aktorami. Może uda im się zrobić coś z moją twarzą, żebym nie wyglądała jak zmora.

Jednak to nie mój wygląd martwił mnie dzisiaj najbardziej. Ciągle myślałam o Jacku i tym, dlaczego z dnia na dzień wyłączył telefon, przez co już cztery dni nie miałam z nim kontaktu. Wcześniej zwiększył między nami dystans, owszem, ale dlaczego bez uprzedzenia przepadł jak kamień w wodę? Z początku myślałam, że mnie to nie obejdzie.

W końcu tak oficjalnie nie byliśmy razem, mimo to serce rozpadło mi się na kawałki, a ja nie mogłam nic na to poradzić. Czułam wielką pustkę i lęk, że stało się coś złego. Było jeszcze kilka możliwości – zmienił numer, zgubił telefon... Sama próbowałam sobie wmawiać różne opcje, a najpewniej chodziło o to, że on po prostu dał sobie ze mną spokój. Szkoda, że zrobił to przed premierą, przecież wiedział, jakie to dla mnie ważne. Coś się spieprzyło, tylko zapomniał mnie w to wtajemniczyć – i ta świadomość doprowadzała mnie do szaleństwa! Byłam rozchwiana emocjonalnie i wściekła na niego, że wykręcił mi taki numer. Czułam, jakby przygniatał mnie wielki głaz, przez co ciężko mi się oddychało. Od tej premiery zależała moja ocena na dyplomie aktorskim! Do tego po tej kawie cała się trzęsłam.

Chyba zaraz zwymiotuję.

W garderobie znalazłam się grubo przed czasem. Sprawnie poszło mi załatwienie wszystkich spraw logistycznych (*Mamo, tato – dziękuję za moje audi a3!*), więc rozsiadłam się wygodnie na krześle przed lustrem i obserwowałam swoją twarz. Zmarszczyłam czoło, tak jak zawsze, gdy się złoścę. Wyciągnęłam telefon i po raz ostatni wybrałam numer Jacka. Oczywiście, automatyczna sekretarka znowu irytującym głosem oznajmiała, że abonent jest czasowo niedostępny, więc postanowiłam nagrać jeszcze jedną wiadomość. Ostatnią.

– Cześć, martwię się. Daj mi chociaż znać, czy wszystko w porządku.

Nie wspominałam, że moje serce na wskroś przeszywał ból. Ani o tym, że tęskniłam za jego głosem, śmiechem i czułymi wyznaniem. Pragnęłam, żeby mnie pokochał. Tak po prostu. Taką, jaka jestem, ze wszystkim, co mam.

Zanim się obejrzałam, stałam wymalowana i wystrojona za kurtyną.

– Na miejsca, za dwie minuty zaczynamy! – usłyszałam głos pana Karola, kierownika technicznego teatru.

Za moment mieliśmy rozpocząć nasz autorski musical. Czulałam łomot serca, słyszałam swój przyspieszony oddech i zapowiedź wygłoszaną przez naszego wspaniałego reżysera. Czulałam, jak mój organizm pod wpływem lekkiego stresu pozytywnie mobilizuje mnie do pełnego skupienia. Odchyliłam ostatni raz kotarę i rozejrzałam się po pełnej sali, szukając tej jednej twarzy. Niestety, reflektor skierowany na mówiącego oślepił mnie całkowicie i nic nie widziałam.

Uwielbiałam ten stan na chwilę przed wyjściem na scenę. Skok na bungee, który miałam już za sobą, nawet w połowie nie równał się emocjom, jakie teraz czulałam. Dlatego właśnie chciałam zostać aktorką – bo deski teatru to moje życie. *Dam z siebie wszystko.*

Nastała ciemność, rozbrzmiała muzyka, a kurtyna powoli się rozsuwała.

Zaczynamy.

Rozdział 2

Lipiec

Amelia

Podróż z Torunia do Kruszwicy zajęła mi więcej czasu niż zwykle. Na szczęście u rodziców czekał na mnie ciepły obiad. Kochałam to miejsce – stary dom nad jeziorem, cisza, spokój, mój dziecięcy pokój, w którym rodzice nigdy nic nie zmienili. Nad drzwiami nadal wisiał mój obrazek z pierwszej komunii, a nad biurkiem znajdowała się tablica korkowa, do której przyczepione były bilety z koncertów, kilka zdjęć, kolorowe karteczki z angielskimi słówkami.

Całe przytłoczenie zniknięciem Jacka na chwilę odpuściło.

Znalazłam się ponownie w swoim azylu.

– Kochanie, mama nakłada obiad – usłyszałam zza drzwi głos taty.

– Już idę!

Po drodze weszłam do łazienki, żeby umyć ręce, i w końcu zesłam do jadalni.

Mama jak zwykle naszykowała całe mnóstwo pysznego jedzenia.

– Słabo wyglądasz, coś się stało? Już wczoraj na spektaklu byłaś jakaś nie w sosie. – Mama rozpoczęła swój „atak” już po pierwszym daniu. Nie wiem, jak to działa, ale chyba każda matka ma jakiś radar i od razu wie, że coś dzieje się z jej dzieckiem.

– Nic takiego – skłamałam.

– Chodzi o tego mężczyznę? – Mama jak zwykle nie umiała odpuścić. Zamierzała drać temat, aż nie powiem, o co chodzi. W tym momencie pożałowałam, że powiedziałam jej o Jacku.

– Amelia ma chłopaka? – spytał zaskoczony tata.

– Nie mam i nie miałam. Spotykałam się z kimś, ale kontakt się urwał. – Staralam się zdradzić jak najmniej szczegółów.

– Mówiłam ci, że to nie jest odpowiedni dla ciebie partner. Miał swój bagaż życiowy, a ty jesteś jeszcze taka młoda. W dodatku poznaliście się

przez Internet... Od początku było to podejrzane. Jeszcze poznasz kogoś dla siebie, zobaczysz.

Jedzenie stanęło mi w gardle, bo jak zwykle byłam pouczana. Niepotrzebnie powiedziałam mamie, że Jacek jest starszym o jedenaście lat rozwodnikiem, w dodatku ojcem dziewięcioletniej Leny. Nic dziwnego, że mojej konserwatywnej mamie nie spodobał się jako potencjalny kandydat na zięcia. Od jakichś dwóch lat ciągle słyszałam, że ona chciałaby już mieć wnuki. Denerwowało mnie to, bo przecież to moje życie i miałam zamiar przeżyć po swojemu.

– Mario, daj jej spokój. Jak ma złamane serce, musi sobie pouklądać wszystko sama. – Kochany tata przyszedł mi na ratunek. Spojrzałam na niego z uśmiechem w ramach podziękowania. Z nim nieco łatwiej mi się rozmawiało, bo nie był taki ciekawski jak mama.

– A rozmawialiście ostatnio z Natalią? Dawno do mnie nie dzwoniła. – Próbowałam zmienić temat. Wiedziałam, że mama od razu zacznie opowiadać o mojej siostrze i jej życiu w Rosji.

– Tak, nic specjalnego się nie dzieje. Chce zmienić pracę. Dobrze wygląda i brzmiała na zadowoloną. Tylko nadal nie ma w planach odwiedzić Polski...

Oczy mamy wyraźnie się zaszklily. Było jej ciężko. Nie widziała swojej starszej córki od ładnych kilku lat, to musiało być trudne.

Sama tęskniłam, choć nie aż tak bardzo. Od zawsze miałyśmy z Natalią słaby kontakt, w końcu dziesięć lat różnicy to naprawdę sporo. Do mnie o wiele rzadziej się odzywała i zazwyczaj pisała e-maile. Ciekawe, co by powiedziała o Jacku... Miała wyjątkowy dar znajdowania w ludziach najgorszych rzeczy. Po kilku minutach od poznania potrafiła znaleźć szereg wad, skutecznie obrzydzając mi daną osobę.

Z zamyślenia wyrwał mnie dzwonek telefonu. Na wyświetlaczu migąło mi imię „Karola”. Wysłałam z jadalni i udałam się do swojego pokoju.

– Cześć.

– No hej, a ty co? Gdzie się podziewasz? Miałyśmy świętować twoją obronę dyplomu!

– Przepraszam, zapomniałam ci powiedzieć, jestem u rodziców – odpowiedziałam smętnym głosem.

– Słyszę, że nadal przeżywasz tego dupka. – Karolina była raczej cięta na Jacka, od początku miała „złe przeczucia”.

– Nic nie poradzę, że się zakochałam! – uniosłam głos. Czułam, że cały świat jest przeciwko mnie.

– Melka, on się tobą zabawił. Pisaliście, dzwoniliście do siebie, zaliczyliście kilka randek, a do niczego głębszego nie doszło, więc *next!*

– Jej słowa były brutalne. Ona nic nie rozumiała, nie czuła tego co ja. Nigdy wcześniej bym się nie spodziewała, że zaangażuję się emocjonalnie tak szybko, ale jednak. Zdarzyło się.

– Nic nie rozumiesz... – mruknęłam jedynie.

– Próbuję, ale trudno mi cię zrozumieć. Koleś z dnia na dzień przestał się odzywać, więc po prostu nie jest tobą zainteresowany, trzeba iść dalej!

– Karo! Nie chodzi o to, że mnie olał... No dobra, o to też, ale przede wszystkim się martwię! Codziennie rozmawialiśmy przez telefon, wymienialiśmy się dziesiątkami wiadomości, miał być na mojej premierze, i co? Zapadł się pod ziemię! – Niemalże na nią krzyczałam. Emocje wylewały się ze mnie, nie mogłam ich powstrzymać. – Czy ty nie rozumiesz, że nie wiem, czy coś mu się nie stało?! Może miał wypadek samochodowy i leży w szpitalu! A może miał zawał i umarł?! – Mnie samą zaskoczyła mnogość czarnych scenariuszy, które podsunęła moja wyobraźnia.

– Wiesz co, na moje, to nic mu nie jest i po prostu się tobą zabawił. A ty przestań wymyślać i pogódź się z tym, że to była tylko przygoda.

– Ale...

– Nie ma żadnego „ale”. – Przyjaciółka ucięła w końcu temat.

Jak niby mam ot tak wykreślić prawie dwa miesiące życia? Co gorsza, jak mam wykreślić z tego życia mężczyznę, w którym się zadurzyłam? Za którym tak bardzo tęskniłam...

– Amelio, jesteś tam? Pytam, kiedy wracasz do Torunia? – Głos Karoliny przywołał mnie do rzeczywistości.

– Zostanę tutaj jeszcze kilka dni. Do pracy idę dopiero w przyszły weekend. Odezwę się – odparłam przygnębionym głosem.

– Przepraszam, Melka, nie chciałam tak ostro. Wiem, że ci ciężko, ale tylko pogarszasz sprawę tym rozmyślaniami. *Overthinking* jest przereklamowany. Może idź na spacer, zagraj z rodzicami w chińczyka i przestań myśleć, że coś mu się stało, dobrze? Dam sobie rękę odciąć, że ten cały Jacek żyje sobie, jak gdyby nigdy nic.

– Oby tak było.

– Trzymaj się, mała. Jesteśmy w kontakcie! – pożegnała się ze mną i rozłączyła.

Poszłam za jej radą i spróbowałam się czymś zająć.

Udało mi się to całkiem nieźle, nie powiem. Byłam na plaży, popływałam w jeziorze, spędziłam czas z rodziną, jednak na nic to wszystko, bo gdy tylko nastąpiła noc, ja nie mogłam spać. Co rusz przypominało mi się coś, co było z nim związane; tym razem padło na nasze pierwsze spotkanie.

Dwie minuty przed czasem patrzyłam na zegarek, a serce tłukło się w mojej klatce piersiowej tak głośno, iż miałam wrażenie, że cała Szeroka to słyszy. Oczywiście było to, że umówiłam się z nim pod Kopcem, bo gdzie indziej umówić się w Toruniu? To taki klasyk, że wszyscy spotykają się pod pomnikiem Mikołaja Kopernika.

Stare Miasto pękało w szwach jak w każdą sobotę, więc rozglądałam się nerwowo na wszystkie strony, szukając go. Obróciłam się za siebie i kiedy moja głowa wróciła do pierwotnego kierunku, jego twarz znajdowała się kilka centymetrów od mojej. Momentalnie zaschło mi w gardle, a oddech przyspieszył. Jacek dał mi buziaka w policzek i odsunął się trochę, przez co znów mogłam swobodniej oddychać. Poczulałam zapach męskich perfum, które razem z jego feromonami tworzyły

mieszankę wybuchową. Zobaczyłam, że w rękę trzyma bukiet konwalii. – Witaj, Amelio – powiedział zmysłowo niskim głosem, którego brzmienie przeszło mnie na wskroś, przez chwilę zatrzymując się na dłużej tam, gdzie moje ciało było najbardziej stęsknione mężczyzny. Jego tembr był niesamowicie seksowny, cokolwiek mówił. Mógłby pracować w radiu lub być lektorem, bo oprócz ciekawej barwy miał też świetną dykcję. Patrzyłam na niego szeroko otwartymi oczami i nadal dochodziłam do siebie po pierwszym wrażeniu, jakie na mnie zrobił.

– Hej – odpowiedziałam, uśmiechając się szeroko. – To dla mnie? – spytałam, wskazując na bukiet. Totalnie wyszłam z wprawy w randkowaniu i przez chwilę nie wiedziałam, co mówić. Obserwowałam jego usta, które choć były wąskie, miały taki kuszący kształt.

– Oczywiście, proszę. – Wręczył mi kwiaty z szelmowskim uśmiechem.

– To moje ulubione – odparłam zawstydzona.

Jacek mnie onieśmielał. Jego oczy były hipnotyzująco niebieskie i wydawało się, że za wszelką cenę próbowały przeniknąć spojrzeniem w głąb mojej duszy.

– Miałem przecucie, że do tak delikatnej kobiety będą pasowały idealnie. – Puścił mi oczko i rozejrzał się wokół. – Masz jakiś plan? Jesteśmy w twoim mieście, więc ty rządzisz.

– Może najpierw przejdziemy się na bulwar Filadelfijski, a później coś zjemy? Znam kilka smakowitych miejsc. – Odruchowo oblizalam dolną wargę. Jego oczy nieustannie mnie lustrowały, więc postanowiłam założyć okulary przeciwsłoneczne, żeby trochę się za nimi ukryć.

– Świetny pomysł, zatem prowadź.

Pokazał ręką, jakby chciał powiedzieć „panie przodem”, i ruszyliśmy. Nasze dłonie co jakiś czas delikatnie się muskały, podobnie jak ramiona, przywołując za każdym razem rumieniec na mojej buzi. Z całych sił próbowałam się rozluźnić, lecz przy nim to nie było takie łatwe. Granie wyluzowanej wyjątkowo mi nie szło, przez co byłam nieco niezdarna, ale jego ewidentnie bawiło moje zakłopotanie.

W końcu udało nam się dojść na bulwar i usiąść. W okolicy siedziało sporo studentów. Jedna grupka miała nawet gitarę, więc załapaliśmy się

na koncert. Pogoda dopisywała, chociaż jak dla mnie było zbyt upalnie. Ledwo co zaczął się czerwiec, a promienie słoneczne parzyły skórę. Beton grzał nas w tyłki, ale rozmowa rekompensowała wszystko. Jacek podpytywał mnie o przeróżne rzeczy, widać było, że chce wiedzieć o mnie jak najwięcej. Oczywiście ja, Amelia Nowak, największa gaduła Kujaw, trajkotałam jak najęta. Opowiadałam głównie o moim największym hobby – muzyce.

– Ciągle ja mówię. To już nudne. Teraz ty opowiedz mi coś o sobie...
W jakim wieku jest twoja córka?

– Lena ma dziewięć lat. Jest już dużą, rozumną dziewczynką. Na pewno byście się dogadały, bo chodzi do szkoły muzycznej i uczy się grać na flecie poprzecznym!

– To wspaniale! Pewnie jesteś z niej dumny, co?

– I to jak! Lena to moje oczko w głowie. Chcę jej wynagrodzić to, że rozwiodłem się z jej mamą, ale to nie jest takie proste. – Na jego twarzy zagościł smutek i widziałam, jak na chwilę odpływa myślami gdzie indziej. – Wiesz, że siedzimy tutaj już półtorej godziny? – płynnie zmienił temat.

– Ale zleciało. Przyjemnie mi tutaj.

– A mnie przyjemnie z tobą... – wyszeptał mi wprost do ucha. Przeszedł mnie przyjemny dreszcz. Serce zaczęło walić w szalonym tempie, kiedy on przybliżył się i zdjął mi okulary. Byłam pewna, że zaraz mnie pocałuje, i nawet przymknęłam oczy oraz lekko wydęłam usta. Nic się nie działo, więc uchyliłam jedno oko. Dostrzegłam, że Jacek obserwuje moją twarz. Chwilę później wybuchnął szczerym i zaraźliwym śmiechem.

– Mocno się zblaźniłam? – Zaśmiałam się razem z nim, bo cóż mi pozostało? Chciałam wyjść obronną ręką z tej wstydlivej sytuacji.

– Wcale. Chciałem popatrzeć w twoje oczy, ale ty ciągle je przede mną ukrywasz. – Mówiąc to, chwycił delikatnie mój podbródek i uniósł go lekko. – Miałem rację, masz twarz anioła.

Moje dłonie były już mocno spocone, a oddech stawał się coraz płytszy. Zaczęłam się zastanawiać, czy przez długi okres samotności

jestem teraz zdesperowana, czy też on naprawdę tak na mnie działa. Znów w głowie przeleciała mi wizja Roberta. Na mojej twarzy pojawił się grymas, bo to nigdy nie jest miłe, gdy umysł podsuwa wspomnienia porażki. Robert mnie tak nie traktował. Nie zadawał sobie trudu, żebym czuła się wyjątkowo, tak jak dzisiaj robił to Jacek.

Ruszyliśmy z bulwaru ponownie w stronę Starówki, żeby coś zjeść. Moje zdenerwowanie randką powoli mijало i zaczynałam być sobą. Niestety nie doszliśmy dalej niż na pobliski parking przy katedrze Świątych Janów, gdy Jacek się odezwał:

– Muszę już jechać. Wspaniale spędziłem z tobą czas.

Czułam się zawiedziona, że to już koniec, ale właściwie to dobrze czuć niedosyt i wyczekiwać kolejnego spotkania. Oparł się o swojego czarnego mercedesa klasy A i wpatrywał się w moje oczy, jakby chciał odczytać myśli bląkające się po moim umyśle. Wreszcie podszedł do mnie, pocałował w policzek, po czym wsiadł do auta. Stałam tak nieruchomo i nie wiedziałam, co ze sobą zrobić. Myślałam, że mnie odwiezie, ale on pomachał mi ręką przez szybę i odjechał. Cała radość ze spotkania uleciała w minutę, bo nie wiedziałam, co to miało znaczyć. Nie tak to sobie wyobrażałam... Postanowiłam iść do domu na piechotę, korzystając z ciepłego popołudnia. Kochałam moje mieszkanie za to, że było zlokalizowane tylko dwadzieścia minut spacerem od Starówki. Ruszyłam przed siebie, wciąż mając mętlik w głowie, kiedy zabrzączał mój telefon.

J: Przepraszam, musiałem już jechać. Wynagrodzę ci to następnym razem.

Choć byłam rozczarowana, mimowolnie uśmiechnęłam się pod nosem. „Następnym razem” brzęczało mi w uszach.

Rozdział 3

Sierpień

Amelia

Dochodziła druga w nocy, gdy skończyłam pracę w pubie. Ten wieczór był naprawdę pracowity i nie miałam siły wracać spacerem do domu. Sierpniowe noce nie są też wcale takie ciepłe i przyjemne jak w lipcu, co odczuwałam na swoich gołych ramionach. Taksówka podwiozła mnie pod sam blok. Powłóczyłam nogami prosto do mieszkania, ledwo weszłam na pierwsze piętro. Jedyne, o czym marzyłam, to rzucenie się od razu na moje łóżko.

Gdy wróciłam od rodziców na początku lipca, szef zaproponował mi pracę w pełnym wymiarze godzin, na co chętnie się zgodziłam. Uznałam, że jest mi to na rękę, dopóki nie dostanę zatrudnienia w teatrze. Niestety znałam polskie realia i wiedziałam, jak trudno jest zahaczyć się gdzieś na dłużej.

Co z tego, że obroniłam się na pięć i dostałam wyróżnienie?

Co z tego, że byłam świetną aktorką musicalową?

Takich jak ja na pewno było mnóstwo...

Musiałam być cierpliwa i czekać. Na razie nawet lubiłam pracę w pubie, a jeszcze bardziej lubiłam wypłatę. Czułam, że to już czas, żeby rodzice przestali wysyłać mi pieniądze na życie.

Wzięłam najszybszy prysznic na świecie i błyskawicznie znalazłam się w łóżku. Nogi wściekle pulsowały, a w uszach słyszałam ciągle szum z pubu. Ze zmęczenia nie mogłam zasnąć. Ostatnimi czasy lekarz rodzinny przepisał mi tabletki na sen, bo po sytuacji z Jackiem i jego nagłym zapadnięciem się pod ziemię cierpiałam na bezsenność. Niby udało mi się wrócić do codzienności, lecz ciągle na wspomnienie o nim serce mocniej mi biło. Karolina z całych sił próbowała mi go obrzydzić, określając go mianem dupka wszech czasów, ale to tak nie działało. Zauroczyłam się nim, a jego aura tajemniczości mnie pochłonęła. Trudno

było mi też ukryć przed samą sobą, że on jeszcze nie zniknął z mojej głowy.

Najgorsze w tym wszystkim było to, że moja ukochana przyjaciółka ciągle próbowała mnie z kimś zeswatać. Zaczynało mnie to już wkurzać, ale im bardziej próbowałam się wymigać, tym gorsze rzeczy wymyślała. Na przykład takie, że jutro idziemy na podwójną randkę! Poznała w Internecie jakiegoś Kubę i od tygodnia ciągle o nim trajkotała. Nie miałam siły już słuchać o wszystkich jego zaletach, więc zgodziłam się z nią iść. Może jak zaczniesz z nim być, to da mi spokój?

Punktualnie o szesnastej przyszła po mnie Karolina. Zaniemówiłam, gdy otworzyłam jej drzwi. Zawsze uważałam ją za tę piękniejszą w naszym duecie, ale dziś przeszła samą siebie.

– Ty chcesz iść tak ubrana? – Spojrzała na mnie i głośno westchnęła. Miałyśmy jeszcze pół godziny, żeby wyjść, więc wepchnęła mnie do mieszkania i od razu poszła grzebać w mojej szafie.

– Co ci się nie podoba w spódniczce w kwiatki, koszulce i trampkach? – spytałam zirytowana całą tą sytuacją.

Przecież to jej randka, ja miałam iść tylko na doczepkę.

– Mogłabyś się postarać, chociaż trochę! Skąd wiesz, czy dziś nie poznasz miłości życia? – Uśmiechnęła się złośliwie.

Spojrzałam na jej smukłą sylwetkę i opinającą ją czerwoną sukienkę. Było jasne, że w cokolwiek się ubiorę, będę wyglądała przy niej słabo. Karolina miała typowo południową urodę. Burza brązowych loków opadała swobodnie na jej opalone ramiona. Ciemne oczy dostała w pakiecie z pięknymi rzęsami, których nawet nie musiała malować, żeby wyglądały świetnie. Idealnie czarne i podkrecone. Wyraźne kości policzkowe i zgrabny nos dopełniały całość. Jedyne usta miała wąskie, lecz gdy patrzyło się na jej całokształt, wspaniale współgrały z resztą. Karolina zawsze, ale to zawsze, emanowała kobiecością. Jej pewność siebie biła po oczach, przez co miała ogromne powodzenie. Czasami

ciężko było mi nadążyć za jej randkami i chłopakami, których zmieniała jak rękawiczki. Jednak ten cały Kuba, z którym miała się dziś spotkać, porządnie zawrócił jej w głowie. Opowiadała o nim w samych superlatywach i była niezwykle podekscytowana tym spotkaniem. Teraz stała przede mną i patrzyła z wyrzutem, jakby mój wygląd miał jakiegokolwiek znaczenie podczas tego spotkania. Uległam jej namowom: przebrałam się w długą sukienkę w kwiaty z hiszpańską falbaną na ramionach i włożyłam sandały.

– Teraz dużo lepiej! – Karo klasnęła w dłonie z zadowoleniem.

Wysłżyśmy kilka chwil później. Przez całą drogę nie odzywała się do mnie, co bardzo mnie dziwiło. Odniosłam wrażenie, że ona się po prostu stresuje! To do niej niepodobne...

– Powiesz mi, z kim przyjedzie ten cały Kuba? Wiesz, że nie przepadam za randkami w ciemno.

– Ze swoim starszym kolegą albo kuzynem, już nie pamiętam dokładnie. Zepsuł mu się samochód, więc gość obiecał go podwieźć, stąd pomysł na podwójną randkę.

Przełknęłam głośno ślinę. Coraz mniej mi się to podobało.

– A skąd oni są? – spytałam, żeby odciągnąć negatywne myśli.

– Z Bydgoszczy – odpowiedziała Karolina, a moje serce przyspieszyło.

Bydgoszcz kojarzyła mi się tylko z Jackiem i chyba długo jeszcze tak zostanie. W mojej głowie od razu zaczęły się przewijać różne wspomnienia. Chciałam szybko się ich pozbyć, więc dopytywałam dalej:

– A jak się nazywa ten cały Kuba?

– Sobczak. Kuba Sobczak, a co, znasz takiego? – zapytała retorycznie, a mnie ścisnęło w żołądku. – Wyglądasz, jakbyś zobaczyła ducha. Co jest?

– Nic, po prostu taki zbieg okoliczności.

– Mela, jaki znowu zbieg okoliczności? Znasz kogoś z Bydgoszczy?

– Oczywiście, na licencjacie z filologii polskiej miałam parę osób z Bydzi, ale... – Ucięłam, bo to wydawało mi się nieprawdopodobne.

Nie, to na pewno tylko zbieg okoliczności!

– Mów, o co chodzi, i uważaj na drogę! – Karolina uniosła głos, gdy ledwie wyhamowałam przed zderzakiem samochodu, który stał przed nami na czerwonym świetle. Spojrzałam na nią i w końcu powiedziałam to, co zaprzętało mi głowę:

– Była żona Jacka nazywała się Monika Sobczak. I miała brata Kubę, z którym do dziś Jacek się przyjaźni.

– I ty myślisz, że to ten sam Kuba? Błagam cię, Melka, Bydgoszcz jest wielka, a zarówno imię Kuba, jak i nazwisko Sobczak są dość popularne. Nie nakręcaj się. Minęło już kilka tygodni, jakby chciał, toby się odezwał.

Miała rację. Minęło siedem tygodni, a Jacek nie dał żadnego znaku życia. Tego wieczora to na pewno nie on miał przyjść z tym całym Kubą.

Zaparkowałam i ruszyliśmy do pubu, w którym pracowałam. Co prawda wzięłam wolne, ale była to jedna z najlepszych miejscówek na Starówce w Toruniu. Przychodziło tu dużo studentów, bo w środku panował świetny klimat. Z początku usiadłyśmy w ogródku, jednak było tak gorąco, że piwnica starej kamienicy, w której mieścił się pub, okazała się lepszym rozwiązaniem. Przywitałam się z koleżanką za barem i zajęłam miejsce obok Karoliny. Czekaliśmy dobre piętnaście minut, aż wreszcie po krętych schodkach zszedł młody mężczyzna. Karolina zerwała się z miejsca, więc domyślałam się, że to ten cały Kuba. Przytulił ją, a gdy już się przywitani i puścili, zobaczyłam, że zza jego pleców wyłonił się nikt inny jak Jacek Koziński...

Jacek

Spojrzałem w oczy Amelii i zamarłem. Stałem jak wryty i nie wiedziałem, co zrobić. Nie planowałem tego spotkania! Jak młody spytał mnie, czy podwiozę go do Torunia i pójdę do pubu z tą całą Karoliną i jej koleżanką, nawet nie pomyślałem, że mogłoby chodzić o Amelię! Przecież Toruń jest dużym miastem, więc jakie było prawdopodobieństwo, że wpadnę akurat na nią?!

Nie wiedziałem, co zrobić, więc tylko się do niej uśmiechnąłem, co okazało się fatalnym pomysłem. Jej oczy były pełne bólu, złości i rozczarowania. Nie mrugnęła ani razu, tylko stała jak słup soli.

Karolina z Kubą w końcu zauważyli, że coś jest nie tak, jednak nie zdążyli nic powiedzieć, bo Amelia zabrała torebkę i wybiegła z lokalu, trąciwszy mnie po drodze ramieniem.

Karolina rzuciła mi pełne złości spojrzenie.

– Czyli to ty jesteś tym całym Jackiem?

Przytaknąłem, a wtedy ona wybiegła za Amelią.

– Czy ty zawsze musisz przyciągać kłopoty? – syknął poirytowany Kuba. – Kim jest dla ciebie ta dziewczyna? Kolejna zdobycz, którą przeleciałeś i olałeś?

– Można tak powiedzieć – mruknąłem. Musiałem go zbyć. Nie miałem zamiaru wtajemniczać go w historię, która łączyła mnie z tą dziewczyną. – Biegnij za Karoliną, może jeszcze uratujesz tę randkę. – Klepnąłem go w ramię, a on wyszedł za dziewczynami.

Miał być miły dzień, a wyszło jak zawsze. Choć nie do końca. Pierwszy raz od bardzo dawna miałem jakiegokolwiek wyrzuty sumienia. Było mi źle, że ta piękna i interesująca dziewczyna trafiła właśnie na mnie. W czerwcu zachowałem się jak skończony dupek, a ona, mimo że ewidentnie mi się należało, nie strzeliła mi dziś w mordę. Nie mogłem nic więcej zrobić, bo tego spotkania miało przecież nie być. Musiałem trzymać się tego, co postanowiłem. Nie zasłużyłem na nią i nie miałem prawa wciągać jej w moje popieprzone życie. Niestety, gdy wpatrywała się we mnie tymi błękitnymi, połyskującymi niczym diamenty oczami, miękkim. Jeszcze ta sukienka i odkryte ramiona, na które opadały pasma blond włosów... Strasznie mnie kręciła. Musiałem jednak pamiętać, że jest jak zakazany owoc, którego ja nie powinienem skosztować.